z każdego obszaru. Planujemy, że za trzy lata cały Uniwersytet Śląski będzie kształcił w ten sposób swoich studentów. Nadal bazujemy na solidnym, eksperckim kształceniu kierunkowym, ale wzmocnimy je funkcjonalnym, interdyscyplinarnym otoczeniem. Zmieniamy również system kształcenia językowego.

Zdajemy sobie sprawę, że tak duży projekt będzie wymagał wiele pracy od nas jako wykładowców, zmiany wielu naszych postaw pedagogicznych. Ale jest to również szansa na większą sprawczość i inicjatywę nauczycieli. W przeciwieństwie do ustawy 2.0, która w zasadzie skierowana była do ludzi zarządzających uniwersytetami, Nową Koncepcję Studiów kierujemy do studentów i nauczycieli akademickich.

Na koniec chcemy sobie przypomnieć, że studiowanie to także bezinteresowna ciekawość i radość płynąca z poznania. Nikt, kto przychodzi na uniwersytet, nie zmieści wszystkich swoich zainteresowań, pasji i potrzeb jedynie w ramach swojego kierunku studiów. Geolog muzykuje, a filolog bywa amatorem entomologiem. Niech i ta wiedza miłośnika, a nie tylko zawodowca ma szansę rozkwitać podczas studiów uniwersyteckich, dzięki swobodnemu wyborowi zajęć, które ją wzbogacają. Wbrew edukacji profilującej dzieci i młodzież od najmłodszych lat uniwersytet powinien dawać studentowi czas na stawianie sobie życiowych hipotez, a więc na wypróbowywanie, na błąd, na zmianę decyzji. Nigdzie i nigdy młody człowiek nie będzie miał po temu więcej możliwości niż podczas studiów uniwersyteckich. Przyjemnością i pożytkiem dla studenta mogą okazać się takie warunki studiowania, w ramach których skończenie kierunku studiów nie prowadzi do jednej, zuniformizowanej „sylwetki absolwenta", ale pomnaża je zgodnie z potrzebami i wyborami poszczególnych studentów. Realia rynku zawodowego pokazują, że wielu naszych absolwentów będzie dokonywało zmiany swoich kwalifikacji. Możemy ich do tego przygotować.

Notował Piotr Kieraciński

Jawne i ukryte koszty kształcenia doktorantów

Dr hab. Sebastian Kołodziejczyk, prof. UJ, dyrektor Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, komentuje koszty kształcenia i wartość stypendium doktoranckiego.

Głosy, szczególnie wyrażone w ostatnich publikacjach (np. w łódzkim wydaniu Gazety Wyborczej z 06.07.2023), mówiące, iż w świetle zwiększających się kosztów życia, wzrostu inflacji oraz po prostu oczekiwań młodych ludzi, stypendium doktoranckie (przed i po ocenie śródokresowej) jest zbyt niskie, należy potraktować bardzo poważnie, lecz jednocześnie dopowiedzieć to, co zbyt słabo wybrzmiewa, gdy mówimy o kształceniu doktorantów.

Rozważając kwestie finansowe należy zacząć od tego, że koszt realizacji projektu doktorskiego nie redukuje się do stypendium doktoranckiego i obejmuje cały szereg składowych, które po zsumowaniu można ująć w kategoriach całkiem sporego grantu. W jego ramach samo stypendium na 4-letni okres realizacji projektu doktorskiego to łącznie ok. 195 tys. zł brutto brutto (należy brać pod uwagę także narzuty na ZUS i NFZ, a nie jedynie wysokość stypendium netto). Pozostałe składowe obejmują koszty prowadzenia badań, czyli dostępu do infrastruktury (aparatury, bibliotek, etc.), odczynników, wsparcia kadry naukowej i technicznej, ale też udostępniania środków na podnoszenie kompetencji dydaktycznych i badawczych, czy po prostu prowadzenie działalności naukowej poprzez wyjazdy studyjne, stażowe czy konferencyjne.

Warto też zauważyć, że za kształcenie w polskim systemie akademickim doktoranci nie ponoszą żadnych opłat, a to oznacza, że szereg kosztów bezzwrotnie przeniesionych jest na uczelnię. Równie istotne jest to, że uczelnia wspiera doktorantów także w innych wymiarach, np. poprzez udzielenie dostępu do infrastruktury sportowej, socjalnej, lokalowej, wsparcie administracyjne czy po prostu zapewnienie względnego bezpieczeństwa w funkcjonowaniu przez lata realizacji projektu doktorskiego. Niemniej istotne jest też to, że uczelnia udziela doktorantom swego prestiżu i rozpoznawalności. Po zsumowaniu wszystkich tych jawnych i ukrytych elementów wsparcia mówimy o kwocie znaczącej i powodującej, iż realizacja projektów doktorskich to poważne wyzwanie dla uczelni.

Należy też zdać sobie sprawę z tego, że doktoranci w całym światowym systemie akademickim należą wprawdzie do grupy o wysokim potencjalne, lecz jednocześnie o wysokim ryzyku. Ryzyko, o którym mowa, jest dwustronne: doktoranci, będąc jeszcze w relatywnie młodym wieku, decydują się zainwestować swój czas, ambicje, zdolności intelektualne i, co tu ukrywać, komfort, by po kilku latach móc cieszyć się stopniem doktora i rozpocząć właściwą karierę zawodową, natomiast uczelnia, jeśli projekt doktorski okaże się nieudany, godzi się na bezzwrotność poniesionych wydatków. To jest też powód, dla którego na większości uczelni świata stypendia doktoranckie są względnie (do kosztów życia) niskie, lecz jednocześnie uczelnie dokładają starań, by zrekompensować ten fakt innymi formami wsparcia.

Podsumowując: wysokość stypendiów netto na pewno nie nadąża za kosztami życia. Można byłoby temu przeciwdziałać na wiele sposobów, od podniesienia stawki minimalnej po wprowadzenie dodatkowych instrumentów finansowania. Na dziś niezbędne jest wprowadzenie ustawowego systemu stypendiów socjalnych oraz systemu stypendiów naukowych z uwzględnieniem w subwencji środków na ten cel. Z pewnością palącą potrzebą jest także urealnienie systemu korzystania ze składek na ZUS i NFZ. Teraz doktoranci i uczelnie ponoszą koszty, lecz doktoranci z tego tytułu nic nie mają, łącznie z tym, że uczelnia musi ponosić koszty urlopu macierzyńskiego lub urlopu na prawach urlopu macierzyńskiego czy też długoterminowego zwolnienia lekarskiego; w tym ostatnim przypadku konieczne jest wprowadzenie możliwości skorzystania z urlopów zdrowotnych.